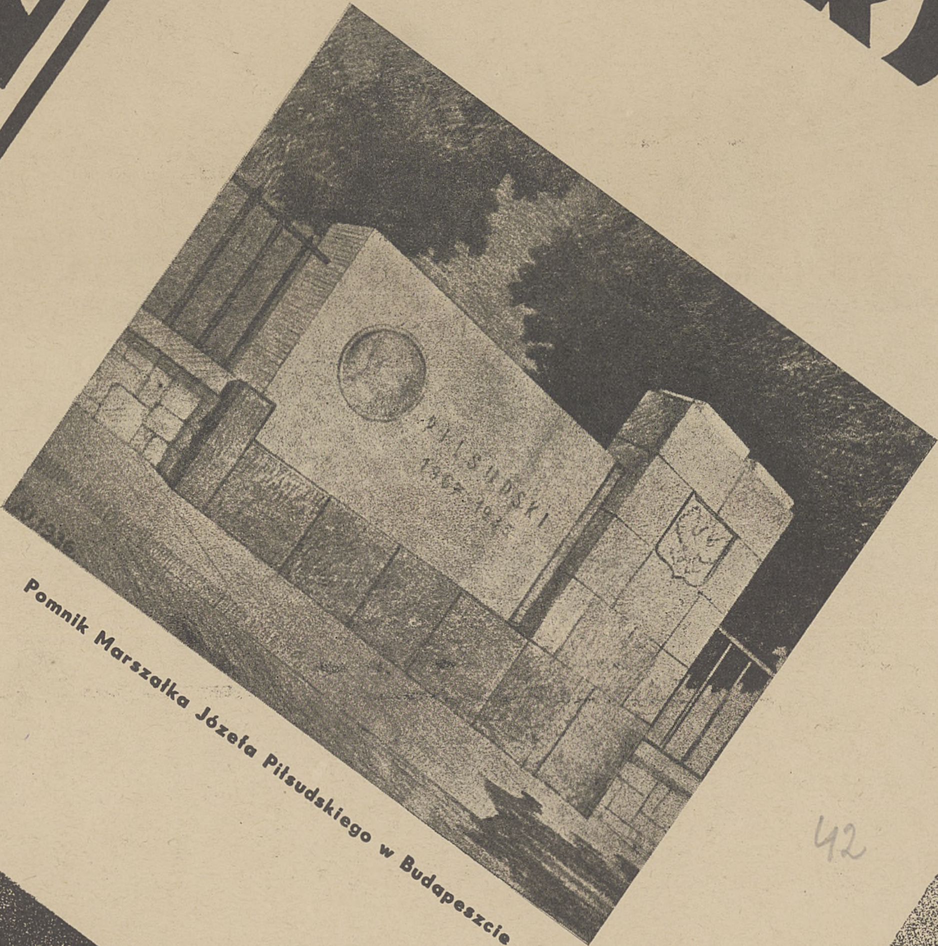
organ towarzystwa polsko węgierskiego im. stefana batorego

PRZEGLĄD POLSKO WĘGIERSKI



Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Budapeszcie

Maj — 1936 r.

Rok I. Nr. 1.

WARSZAWA

PRZEGLĄD POLSKO-WĘGIERSKI

Organ Towarzystwa Polsko - Węgierskiego im. Stefana Batorego w Warszawie

Rok I. Warszawa, Maj — 1936 r. Nr. 1.

Pan Premjer Marjan Zyndram-Kościałkowski

o stosunkach polsko-węgierskich



Duchowa spójnia między narodami polskim i węgierskim stwarza naturalny i trwały czynnik dalszego pogłębiania się przyjaznych stosunków między nami, stanowiąc zarazem w obecnej epoce cenny kapitał moralny, godny pielęgnowania i przekazania następnym pokoleniom.

M. Kościałkowski



Marszałek Józef Piłsudski, który był wielkim przyjacielem Węgrów, w rozmowie z p. premjerem Gömbösem i p. min. J. Beckiem w Belwederze (październik 1934 r.)

*

* *

Przyjaźń polsko-węgierska i utrwalenie wzajemnych więzów, od tysiąclecia łączących oba narody — oto naczelne hasła Towarzystwa Polsko-Węgierskiego imienia Stefana Batorego w Warszawie.

W ciągu wieloletniego swego istnienia Towarzystwo starało się pracować nad wzmocnieniem braterstwa polsko-węgierskiego, poznawać naszych południowych przyjaciół, ich kulturę i cywilizację, ich historję i ducha obecnego pokolenia. Na kartach kroniki Towarzystwa zapisano szereg bardziej głośnych i wiele mniej znanych posunięć samej instytucji, bądź też jej członków. Życie stwierdziło potrzebę nietylko istnienia, ale i wzmocnienia działalności Towarzystwa w chwili bieżącej. Serca Polaków, bijące gorącą miłością lub choćby nawet tylko żywszą sympatją dla Węgrów szukają możliwości dla zrealizowania tych swoich uczuć w czynach, przekucia ich w pracę, którąby przyniosła pozytywne wyniki dla dobra rządzącej idei, a zapewniła Węgrów, że mają w nas oddanych sobie przyjaciół, gotowych iść z nimi ręka w rękę ku odbudowie świata, powszechnemu pokojowi i rozwojowi obu narodów.

Polska dzisiejsza i Polska Jutra — to pokolenia ludzi, którzy wierząc we własne siły, dążą i dążyć będą ku mocarstwowej potędze Narodu, konsolidacji wewnetrznej i utrwaleniu silnej pozycji wymazanego na okres stulecia z karty geograficznej Europy, państwa odrodzonego, mającego swe należne miejsce i zadania w środkowo-wschodniej Europie.

Trzeba zdać sobie sprawę, że pokolenie dzisiejsze jest wychowane zarówno na tradycjach

Mickiewiczowskich, jak i na świeżych wskazaniach wielkiego Wodza-Odnowiciela, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Biją nam w sercach wspomnienia martyrologji moskiewskiej, ale i dźwięczą pieśni legjonowe i wspomnienia niedawnych zwycięstw, okupionych zbiorową wolą i bohaterstwem spod Lwowa i Radzymina.

W nieszczęściu jest wierny tylko prawdziwy przyjaciel. Zarówno w dawniejszych okresach naszej historji doświadczyliśmy przyjaźni węgierskiej dla nas, jak doświadczamy jej i teraz. W roku 1831 Kossuth Lajos protestował gorąco przeciw rozbiorowi Polski, w roku 1863 walczyli Węgrzy u boku Polaków, w latach Wojny Światowej hrabia Juljusz Andrassy, gdy strony wojujące sprawę Polski pogrzebać chciały, sprawę Niepodległości Polski pierwszy podniósł i niezmordowanie ją głosił, w roku 1920 z trudem do Polski przepuszczona amunicja węgierska dopomogła nam do zwycięskiego uderzenia i zmiażdżenia wroga.

W czasach powojennych imię Polski i przyjaźń dla Polaków jest bezustannie na ustach i w sercach całego narodu węgierskiego, który stawia pomniki generałowi Bemowi, Sobieskiemu, legjonistom polskim i bohaterom spod Mohaczu, — który z głęboką sympatją obserwuje rozwój naszego państwa i wzrost znaczenia Polski na terenie międzynarodowym.

Nie trzeba powtarzać, że za przyjaźń i serce Polak przyjaźnią i sercem odpłacić potrafi. Duch narodu polskiego jest silny i jasny. Gnębią nas w tej chwili ciężkie skutki kryzysu. W rozterce szukamy dróg wyjścia z trudnej sytuacji, w jaką zresztą zaszły prawie wszystkie narody, szukające dróg wyjścia i programów, przystosowanych do warunków egzystencji w nowej epoce, w jaką świat od niedawna wkroczył. Jesteśmy czasem pozbawieni możności ingerowania w sprawach węgierskich tak, jakbyśmy tego pragnęli, — tem niemniej jednak zbiorową wolą Narodu stajemy u boku przyjaciół, starając się dodać im otuchy w ciężkich dla nich chwilach i wskazać na głęboką wartość odrodzenia wewnętrznego i pokojową pracę nad utrwaleniem i obroną wspólnej nam cywilizacji.

Polska, złączona przyjaźnią z większością swych sąsiadów, stara się pracować nad wzmocnieniem pokoju i pogłębieniem współżycia z nimi. Zadaniem polskiej myśli państwowej jest wciągnięcie Węgier do tej współpracy, wyrównanie przez nas chropowatości i drobnych nieporozumień, mogących szkodzić spokojnej pracy między narodami. Wielka wartość moralna i kulturalna Węgier winna być obok Polski drugim z biegunów, wokół których będą się toczyć sprawy odrodzenia i wyjścia z kryzysu państw środkowo-wschodniej Europy. To winno być naszym celem, naszą ambicją.

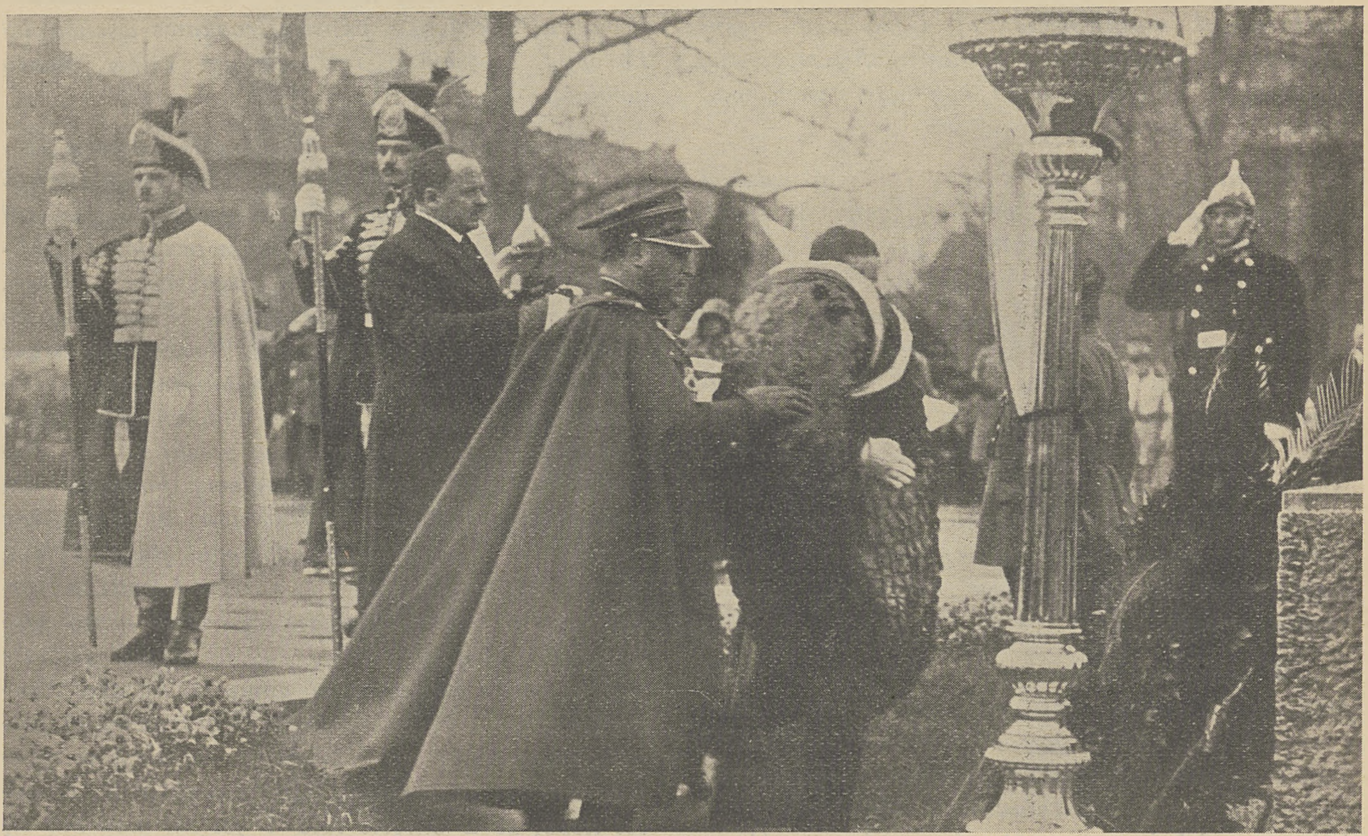
Towarzystwo Polsko-Węgierskie imienia Stefana Batorego weszło w nową fazę swej działalności. Nowy Zarząd Towarzystwa postanowił aktywnie pracować nad rozwojem przyjaźni i zbliżenia polsko-węgierskiego na wszystkich polach, objętych statutem Towarzystwa. Powołano do życia szereg sekcyj i komisyj. Rozpoczęto pracę nad umożliwieniem wydania słownika polsko-węgierskiego, dokonanie szeregu cennych przekładów literatury węgierskiej na język polski i t. p. Powołana do życia Komisja budowy pomnika dla Legjonistów-Węgrów, walczących w szeregach Marszałka Piłsudskiego o Niepodległość Polski, przystąpiła do tworzenia szerszego Komitetu i organizacji zbiórki funduszów. Chociaż przed społeczeństwem polskiem stoi w tej chwili zadanie wybudowania wspaniałego pomnika ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, to jednak, ze względu na ukończenie tej akcji w rocznicę śmierci Marszałka, t. j. 12 maja r. b., Komitet liczy, że w okresie lata i jesieni uda mu się dostateczne kwoty na pomnik Węgrów-Legjonistów zebrać i postawić go jeszcze w tym roku na terenach, na których krew węgierska za Polskę została przelana.

Wreszcie Towarzystwo zdecydowało przystąpić choćby w skromnym narazie zakresie do wydawania miesięcznika: „Przegląd Polsko-Węgierski". W czasopiśmie naszem pragniemy dać przegląd wszystkich prac nietylko naszego towarzystwa, ale i wszystkich poczynań polskich, mających zbliżenie polsko-węgierskie i pracę dla Węgrów i Węgier na celu. Podawać będziemy również kronikę spraw polsko-węgierskich oraz wiadomości o ruchu filopolskim na Węgrzech. Do współpracy w redagowaniu szeregu artykułów, omawiających kulturę, historję, sztukę, literaturę węgierską i t. p., zaprosiliśmy szereg wybitnych znawców i przyjaciół Węgier.

Zarząd Towarzystwa Polsko-Węgierskiego imienia Stefana Batorego pragnie za pośrednictwem swego organu dotrzeć do wszystkich przyjaciół Węgier, aby pozyskać ich współpracę na polu zbliżenia obu bratnich narodów.

Henryk Drozdowski
I Wiceprezes Towarzystwa Polsko-Węg. imienia Stefana Batorego w Warszawie

Wizyta P. Premjera Kościałkowskiego na Węgrzech



Złożenie wieńca przez pana Premjera Marjana Zyndram-Kościałkowskiego na grobie Nieznanego Żołnierza w Budapeszcie

Wizyta szefa rządu polskiego w stolicy Królestwa Węgier jest wydarzeniem niepospolitem. Nietylko dlatego, że podpisane przy tej okazji umowy ugruntowują dotychczasowe wzajemne stosunki kulturalne i gospodarcze, — ale i ze względu na charakter przyjęcia, jakie naszemu premjerowi zgotowano. Jest oczywiste, że wizyta p. premjera M. Zyndram-Kościałkowskiego w Budapeszcie wyszła poza sztywne ramy protokułu i stała się gorącą, pełną serdecznych akcentów manifestacją dziejowej łączności między Polską a Węgrami.

* * *

Przebieg pobytu p. premjera Zyndram-Kościałkowskiego na Węgrzech od 23 do 26 kwietnia jest już powszechnie znany ze szczegółowych sprawozdań prasy codziennej, która tej wizycie wyjątkowo dużo miejsca poświęcała i jednomyślnie — należy to podkreślić — uznała wyniki jej za plon nadzwyczaj w obecnej chwili cenny.

Plon ten temwiększą stanowi wartość, że obejmuje głównie zagadnienia gospodarcze i kulturalne, których rozwój we wzajemnych stosunkach między Polską a Węgrami uzyskał szeroką podstawę. Sprawy te omówione są bardziej szczegółowo na innem miejscu.

Stosunki polityczne polsko-węgierskie charakteryzują dwa momenty: nieratyfikowanie przez Polskę traktatu w Trianon oraz podstawowa zasada naszej polityki zagranicznej: „nic o nas bez nas". Zasadę tę Polska uznaje również w stosunku i do innych państw, a więc i Węgier — oraz w odniesieniu do wszystkich problemów, jak np. zagadnienie basenu naddunajskiego.

Wyniki rozmów, przeprowadzonych z premjerem Gömbösem, min. Kanya i in. przez p. premjera Zyndram-Kościałkowskiego, któremu towarzyszyli na Węgrzech: p. wiceminister Roger Raczyński, dyrektor departamentu wschodniego M.S.Z. p. Tadeusz Kobylański i p. naczelnik Bohdan Łączkowski z Prezydjum Rady Ministrów — konkretyzuje węgierski komunikat oficjalny, który głosi:

„Polscy i węgierscy mężowie stanu stwierdzili całkowitą zgodność poglądów we wszystkich omawianych zagadnieniach. Fakt ten przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia stosunków, łączących tak szczęśliwie od wieków Polskę i Węgry. Stwierdzono wreszcie, iż współpraca między obu krajami jest możliwa i pożądana dla dobra pokoju".

* * *

W drodze powrotnej z Budapesztu p. premjer Kościałkowski podzielił się z dziennikarzami polskimi, którzy towarzyszyli mu w podróży, odniesionemi wrażeniami.

Pan premjer oświadczył:

— Byli panowie sami świadkami i uczestnikami tego pięknego i pozostawiającego głębokie wrażenie przyjęcia, jakiego doznałem na Węgrzech jako szef rządu polskiego. Szczególnie wzruszony byłem przejawami spontanicznej serdeczności, która w sposób nieprzewidziany przez oficjalny program przyjęcia przejawiła się wszędzie, gdzie byliśmy. Świadczy to o uczuciach, jakie w najmniejszej nawet wiosce węgierskiej budzi imię Polski.

Chciałbym podkreślić te najbardziej charakterystyczne cechy pracy, którą widzieliśmy w tym pięknym kraju, i jej organizacji, dokonywanej przez bratni naród węgierski. Na pierwszy rzut oka widzi się odrazu, że od małego do starego wszyscy ożywieni są najgłębszym patrjotyzmem i każdy z osobna na właściwym dla siebie odcinku, godzinę po godzinie i dzień po dniu w harmonji, wewnętrznem zdyscyplinowaniu i w poszanowaniu hierarchji spełniają swój obowiązek wobec najistotniejszych potrzeb własnego państwa i narodu.

Widzieliśmy wszędzie niezwykle sympatyczne i precyzyjne, zgodne współdziałanie, dające gwarancję szybkiej realizacji zamierzeń.

Historja się powtarza, uczucia wzajemnej sympatji — odrodzone. Jasność szczerych, przyjaznych chwil pozostanie dla mnie na zawsze pięknem, twórczem wspomnieniem".

* * *

Wizyta naszego szefa rządu w Budapeszcie otwiera nowy okres w stosunkach polsko-węgierskich.

Na kartach historji tego okresu znajdzie się niejeden wyraz naszej tradycyjnej przyjaźni, bo — jak pisał Stanisław Worcell w 1849 r. — „Polski od Węgier niedzieliło nigdy nic prócz Karpat".

E. Odorkiewicz

Węgierski hymn narodowy

Słowa Fr. Kölcsey'a, tłumaczenie St. Ćwierciakiewicza

Isten áldd meg a magyart,
Jó kedvvel bőséggel,
Nyujts feléje védő kart,
Ha küzd ellenséggel.
Balsors akit régen tép
Hozz reá víg esztendőt
Megbünhdőte már e nép
A multat s jövendöt.

Boże, błogosław Węgrom, dostatku radość daj,
A w ciężkiej z wrogiem walce ramieniem chroń nasz kraj!
Wesele niech powróci do smutnych siół i chat:
Spełniona już pokuta przeszłych i przyszłych lat...

Őseinket felhozád
Kárpát szent bércére
Általad nyert őshazát
Bendeguznak vére
Merre zugnak habjai
Tiszának Dunának
Árpád hős magzatjai.
Felvirágozának.

Tyś przywiódł przodków naszych, gdzie szczyty Karpat lśnią,
Zdobyliśmy Ojczyznę dla siebie własną krwią!
Gdzie Cisy i Dunaju toczą się fale wód,
Tam osiadł i tam zakwitł Arpada dzielny lud.

Polsko-węgierskie stosunki gospodarcze

Układy gospodarcze, jakie zostały ostatnio podpisane z okazji pobytu premjera Kościałkowskiego w Budapeszcie zwróciły uwagę szerszego ogółu na problem stosunków handlowych pomiędzy Polską i Węgrami. Nie są to wprawdzie stosunki zbyt szerokie, ale w każdym razie zasługują na to, aby przyjrzeć im się zbliska.

Stosunkowa szczupłość wzajemnej wymiany polsko-węgierskiej wypływa z wielu przyczyn, ale na pierwszem miejscu postawiłbym, oczywiście, względne podobieństwo struktur gospodarstwa obu krajów — a mianowicie znaczny udział rolnictwa w obu tych strukturach. Jest rzeczą stwierdzoną, iż bardzo ożywione stosunki wymienne istnieć mogą albo przy krajach, które się w strukturach swych doskonale uzupełniają (a więc pomiędzy państwami o przewadze rolnictwa i temi, gdzie przemysł odgrywa główną rolę), albo przynajmniej pomiędzy dwoma krajami silnie uprzemysłowionemi. W tym drugim wypadku podobieństwo struktur wyrównywane jest w dużej mierze wysokim poziomem życiowym ludności tych krajów — a, co za tem idzie, silnem zróżniczkowaniem potrzeb i możliwością zapotrzebowania zagranicznego nawet w takiej dziedzinie produkcji, która w kraju istnieje, ale gdzie bądź rodzaj produkcji bądź gusty publiczności kierują się w pewnym przynajmniej ułamku ku dostawcy zagranicznemu. Pomiędzy krajami o przewadze rolnictwa w strukturze takie uzupełnianie się jest nieomal niemożliwe. To też mimo doskonałych i przyjaznych stosunków politycznych i kulturalnych pomiędzy Polską i Węgrami wymiana handlowa obu krajów nie stanowi w całości obrotów zagranicznych każdego z nich większego ułamka. Według statystyk węgierskich np. na 397,4 milj. pengö węgierskiego przywozu w 1935 r. Polska przywiozła tylko za za 3,7 milj. pengö, a więc uczestniczyła w przywozie tym zaledwie w niespełna 1%; na 457,7 milj. pengö węgierskiego wywozu zaś w tymże roku rynek polski wchłonął zaledwie towarów węgierskich za 3,6 milj. pengö. W naszych statystykach udział Węgier w obrocie zagranicznym Polski jest jeszcze mniejszy.

Te niewielkie obroty nie zdziwią nas, skoro weźmiemy pod uwagę, iż w tymże 1935 r. przeszło 57% wywozu węgierskiego stanowiły produkty rolnictwa i hodowli, które przecież sami posiadamy w nadmiarze, a te same produkty w przywozie węgierskim uczestniczyły zaledwie w 15%-ach. Dodajmy do tego, iż w zakresie produktów przemysłowych, przywożonych przez Węgry, kraj ten uzależniony jest w dużej mierze od swych najbliższych wysoce uprzemysłowionych sąsiadów — Austrji i Czechosłowacji, które to kraje stanowią naturalny i najbliższy rynek dla węgierskiego wywozu rolnego. Co więcej, wpływy włoskie doprowadziły do pewnego zbliżenia rynku węgierskiego z włoskim przez szereg specjalnych układów gospodarczych, w których wyniku wymiana między obu rynkami silnie wzrosła. W sumie Austrja, Czechosłowacja i Włochy uczestniczyły w r. ub. w węgierskim przywozie prawie w 30%, w wywozie zaś nawet w przeszło 40%-ch. Dodajmy do tego wymianę z Niemcami, które same tylko odbierają od Węgier przeszło 22% ich wywozu i zajmują nieomal analogiczny udział w przywozie, a będziemy mieli całokształt głównych dostawców i klijentów gospodarstwa węgierskiego.

Mimo tych wszystkich okoliczności wymiana handlowa polsko-węgierska mogłaby niewątpliwie być większa niż jest obecnie, gdyby nie specjalne (i — wierzmy — przejściowe) trudności czysto technicznej już natury. Od czterech lat przeszło handel zagraniczny Węgier stoi pod znakiem ostrych ograniczeń w obrocie dewizowym, które zmuszają stosować w wymianie z Węgrami system rozrachunku (clearing towarowy). System ten, sprowadzający się w swej syntezie do bezgotówkowej wymiany towarowej pomiędzy dwoma rynkami, możliwej tylko przy bardzo skomplikowanych zarządzeniach technicznych, działa niewątpliwie hamująco na rozrost tej wymiany. Trudności, jakie wynikają z odmiennego kursu waluty węgierskiej wewnątrz kraju i zagranicą, dopełniają reszty.

Jakież więc cele przyświecają tym wszystkim, którzy troszczą się o to, aby w tych trudnych warunkach wymiana handlowa pomiędzy obu tak zaprzyjaźnionemi narodami odbywała się chociażby w najmniejszym zakresie i z korzyścią dla interesów gospodarczych obu krajów? Chodzi poprostu o to, aby w tych punktach, gdzie oba gospodarstwa się uzupełniają i wymiana ta jest korzystna, warunki techniczne jej były najdogodniejsze dla całości obrotów. Coroczne rokowania handlowe pomiędzy delegatami Polski i Węgier prowadzą właśnie do tego celu.

W r. b. rokowania te zainicjowane w początkach marca w Warszawie zostały następnie przeniesione do Budapesztu i zakończone parafowaniem szeregu układów technicznych, a m. in. trzeciego protokółu dodatkowego do polsko-węgierskiego traktatu handlowego z 1925 r. Poprawiono i uzupełniono w toku tych rokowań — prowadzonych zresztą jak zawsze w jaknajlepszej atmosferze — szereg niedociągnięć poprzednich układów, ponadto zaś przystosowano je do zmienionych warunków, aby mogły dawać obu krajom maximum korzyści. W dniu 1 maja r. b. układy te weszły w życie. Miejmy nadzieję, że potrafią one spełnić swe zadania i rozwinąć wzajemną wymianę obu krajów do tych granic, na jakie objektywne jej warunki pozwolić w dzisiejszych czasach mogą. —

Dr. Tadeusz Łychowski
Naczelnik Wydz. Traktatowego
Min. Przemysłu i Handlu

Konwencja kulturalna polsko-węgierska

Wizyta premjera Goemboesa w Warszawie w październiku 1934 r. była wysokiej klasy manifestacją zbliżenia naszego z Węgrami. Nie ograniczyła się tylko do konwencjonalnych rozmów, ale zbliżenie polsko-węgierskie zamanifestowała podpisaniem przez oba rządy konwencji kulturalnej, która przyjaźń naszą pchnie na nowe tory.

Podpisano konwencję w dniu 21 października 1934 r. Ratyfikowana i wprowadzona w życie została we wrześniu roku następnego.

Dla omówienia i praktycznego przeprowadzenia tej ważnej umowy przybył w listopadzie ubiegłego roku wegierski minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Bàlint Hòman, wybitny uczony i mąż stanu. Rezultatem jego pobytu w Warszawie było podpisanie dodatkowej umowy w dniu 6 listopada 1935 r.

Co zawiera konwencja i jaki jest jej program?

Przewiduje więc szeroko zakrojoną pracę kulturalną dla pogłębiania kulturalnych stosunków między Węgrami i Polską. To w ogólności, a w szczegółach?

W pierwszym rzędzie ustalono, że dla zbliżenia kulturalnego niezmiernie pożyteczne są *wymienne stypendja*. Otrzyma je rocznie dwuch akademików Polaków, studjujących na Węgrzech oraz dwuch Węgrów, którzy kształcą się na polskich uniwersytetach. Węgrom udziela stypendjum rząd polski, Polakom rząd węgierski.

Stypendyści mają za zadanie studjowanie języka kraju, w którym przebywają na nauce, poznawanie literatury i historji narodu, wśród którego mieszkają, zaznajomienie się wreszcie z całą jego kulturą. Pożyteczne byłoby, gdyby po pewnym czasie, po opanowaniu języka próbowali swoich sił w dziedzinie przekładów, poczynając od krótkich nowelek czołowych pisarzy. Takie nowele, drukowane mogłyby być w czasopismach literackich i w dziennikach. Jeżeli stypendysta ma zdolności dziennikarskie, dobrzeby było niewątpliwie, gdyby od czasu do czasu posyłał do kraju feljetony, impresje i korespondencję z państwa, które poznaje i z wrażeń, których w tem państwie doznaje.

Dalej przewiduje konwencja *wymianę profesorów wyższych uczelni.*

Na pierwszy plan wysuwają się tutaj historycy, co jest zrozumiałe ze względu na dziejowe, tak bliskie między narodami stosunki. Przewidziane są tutaj referaty, odczyty, wykłady, publikacje wymienne, tłumaczone z polskiego na węgierski i z węgierskiego na polski.

Ważną sprawą jest *zorganizowanie w ramach konwencji lektoratów* w tych miastach uniwersyteckich, gdzie ich dotychczas niema. Na czterech uniwersytetach polskich istnieją, jak wiadomo, cztery lektoraty języka węgierskiego, na Węgrzech zaś, oprócz Budapesztu lektorat polski jest tylko na uniwersytecie w Debrecen. Konwencja przewiduje otwarcie dalszych lektoratów i na innych uniwersytetach.

W czasie pobytu swojego w Warszawie p. minister Hòman dał wyraz ubolewaniu, że dotychczas brak jest *słownika polsko-węgierskiego.* Stanowi to dużą trudność w stosunkach polsko-węgierskich. Wiadomo, że nad słownikiem takim pracował niezapomniany ś. p. Janos Tomcsanyi. Niestety, śmierć przedwczesna wielkiego przyjaciela Polski, ukończenie tej pracy udaremniła.

Obecnie przygotowuje się już wydanie słownika polsko-węgierskiego, narazie w skromniejszych rozmiarach. Zaspokoi on tymczasem najpilniejsze wymagania.

Kwestję niecierpiącą zwłoki przedstawia także gruntowne *opracowanie historji stosunków polsko-węgierskich.* Pomimo bowiem, że stosunki te w ciągu tysiąclecia były tak ożywione, dotychczas ani nie są dostatecznie znane ogółowi, ani odpowiednio opracowane. Wydaje się, że do tego poważnego zadania nikt inny nie jest równie predestynowany, jak prof. Adrjan Diveky, autor poważnych i licznych rozpraw i broszur z dziedziny stosunków Węgier i Polski.

Dla zbliżenia kulturalnego nie bez znaczenia będzie także *sprawa przekładów arcydzieł literatury polskiej i węgierskiej,* szczególniej, jeżeli chodzi o literaturę współczesną. Z dawniejszych autorów polskich Węgrzy znają już Sienkiewicza, Reymonta, Orzeszkową, Dygasińskiego, ze współczesnych Kadena Bandrowskiego, Goetla ale jest to kropla w morzu. Gorzej jeszcze przedstawia się polska znajomość współczesnej literatury węgierskiej. Niedawno ukazala się na półkach księgarskich powieść największego żyjącego powieściopisarza węgierskiego, Franciszka Herczega p. t. „Poganie". Podkreślić wypada wyborny przekład, którego dokonał dr. Stanisław Pazurkiewicz. Jednocześnie prawie w Budapeszcie pojawił się węgierski przekład „Miasta mojej matki" Juljusza Kadena-Bandrowskiego.

Wydaje się jednak, że dorywcze przekłady tutaj nie wystarczą. Należałoby zapewne utworzyć coś w rodzaju „Bibljoteki węgierskiej" u nas i „Bibljoteki polskiej" na Węgrzech i podejmować wydania systematycznie, według pewnego ustalonego porządku. Bibljoteki takie wydatnie przysłużyłyby się sprawie poznania wzajemnego obu narodów.

Wreszcie przewiduje konwencja *urządzanie wystaw artystycznych* i sztuki ludowej, dalej — koncertów, odczytów uczonych, publicystów i pisarzy.

Jak widzimy, pomyślana jest ta współpraca szeroko. Pole dla działalności obu stron otwarte. Działacze, współpracownicy na polu zbliżenia Polski i Węgier mają teraz duże pole do popisu.

Miejmy nadzieję, że konwencja, z taką starannością i dobrą wolą opracowana przez oba rządy, wyda należyte rezultaty.

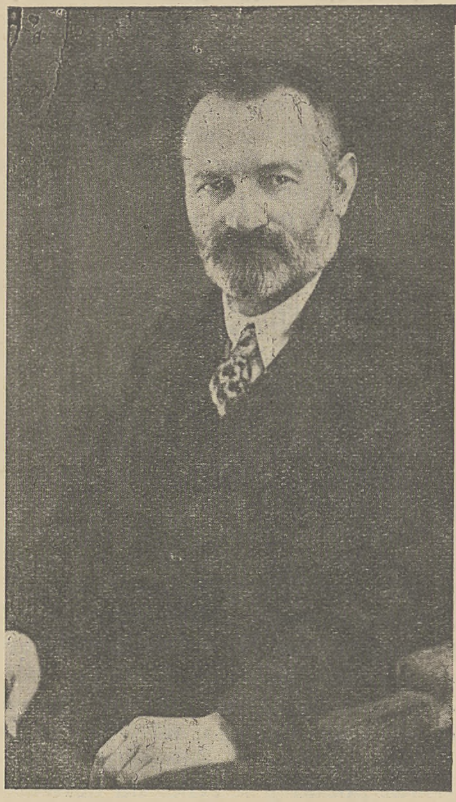
E. M. Schummer

János Tomcsányi

symbol przyjaźni polsko-węgierskiej

Dla nas wszystkich, którzyśmy go znali, którzyśmy kochali „Janosa bacsi“ był Tomcsányi właśnie tym symbolem, był tem upostaciowaniem Węgier, tu między nami, w Polsce, a zarazem był rozlegającem się nieustannie wołaniem o Polsce, tam, na Węgrzech. Był synonimem Węgier, bo jeśli ktoś z jego licznych polskich przyjaciół mówił „Węgry“ to stawała mu w pamięci natychmiast silna postać męska o nieco naprzód pochylonej głowie, o twarzy zawsze uśmiechem rozjaśnionej, o oczach pełnych serdecznego ciepła — postać Tomcsányiego. Tak umiał u nas rozsiewać dokoła siebie tę węgierskość, tak umiał wsączać przyjaźń dla ukochanej swojej Ojczyzny, nie starając się o to zupełnie, w serca tych, z którymi los go zetknął, że wszyscy stawaliśmy się jej żarliwymi wyznawcami, że ten, kogo po Budapeszcie oprowadzał Tomcsányi, którego gościł z niedzisiejszą wylewną serdecznością, już na zawsze przywierał duszą do Węgier.

Propaganda! Do tego, jak do każdej dziedziny życia, do każdej jego gałęzi trzeba posiadać zdolności, więcej: trzeba mieć ten dar propagowania, którego nic nauczyć nie potrafi. Otóż Tomcsányi był urodzonym propagatorem Węgier i wszystkiego, co z Węgrami jest związane, mimo, że przecież główną jego zasługą, z naszego punktu widzenia biorąc jest propagowanie polszczyzny na Węgrzech — jest nieustanne pisanie o Polsce, wygłaszanie odczytów, interesowanie wszystkiem co polskie — naszych braci sąsiadów. O Węgrzech mówił niewiele, ale żył niemi, oddychał niemi i to się w nim wyczuwało. Toteż my wszyscy, którzy chcąc oddać hołd jego pamięci, zgromadziliśmy się na Akademji żałobnej w dn. 1 marca r. b. czuliśmy jego obecność wśród siebie, nawet spoza grobu, z tej niewiadomej dali, dokąd odszedł, promieniował na nas swoją osobowością i swoją węgierskością.



Największym pomnikiem działalności Tomcsányiego jest przekład „Chłopów“, o którym zgodnie twierdzą krytycy, że ma walory oryginału, że czyta się jak przepyszna proza węgierska, nie przywodząc wcale na myśl tego, że jest jeno oddaniem myśli innego autora.

Ponadto działalność jego przekładowa obejmuje takie pozycje jak: Sienkiewicza „Szkice węglem“, Konopnickiej „Mój zegarek“, Rodziewiczówny „Czarny chleb“, „Kamerad Szol“, „Dewajtis“, „Byli i będą“, Daniłowskiego „Pociąg“, Reymonta „Na porębie“, „I wynieśli...“ „Zabiłem“, Ed. Ligockiego „Polonia“, Kadena-Bandrowskiego „Węgry“ i „Zbiór nowel“, F. Goetla „Samuel Zborowski“, Żeromskiego „Syzyfowe prace“. Wogóle starał się przekładać utwory, które dźwięczały wysokim tonem patrjotycznym. Zaś powodem do niewygasłej wdzięczności dla Tomcsányiego jest jego książka o Polsce „Lengyelország“. Tutaj krytycy i recenzenci ustalają z dziwną u tego rodzaju krytycznie nastawionych osobników jednomyślnością, że książka wykracza poza ramy skromnego podtytułu, jaki nosi: „szkice i studja“, gdyż daje całą monografję Polski, obejmuje prawie wszystkie kwestje aktualne. Przeważna część recenzyj podkreśla specjalnie ciekawy rozdział o roli kobiet w życiu Polski. Ponieważ, mimo całą przyjaźń, jaką mamy wzajemnie dla siebie, mimo podobieństwo charakterów, niewiele stosunkowo wiemy o sobie (i to, trzeba stwierdzić lojalnie, mniej wiedzą Węgrzy o nas, niż my o nich), książka Tomcsányiego jest niejako podwaliną tej wiedzy o Polsce, jest ujęciem czytelnika za rękę i pokazaniem mu zdaleka kraju tak jeszcze bardzo niedawno graniczącego o miedzę.

Przypadek, ten wszechpotężny władca, skierował Tomcsanyiego ku Polsce — jakaś przed laty przypadkowa gościna w domu polskiego nauczyciela, w czasie pobytu Tomcsányiego w Tatrach, jakieś przypadkowe podarowanie mu polskiego elementarza. A potem przebywanie wśród robotników polskich, zamieszkałych w robotniczej dzielnicy Budapesztu, przejęcie od nich sposobu mówienia jędrnego, zatrącającego o starą polszczyznę i... już nie przypadkowe, coroczne niemal przyjazdy do Polski, jednanie sobie coraz większej liczby przyjaciół nietylko w Warszawie, lecz w całej Polsce, gdzie tylko się pokazał.

Toteż był prawie, że autorytetem w sprawach polskich na Węgrzech, duszą każdej niemal polskiej uroczystości, odbywającej się u naszych sąsiadów, a związanej z Polską. Czy to odsłonięcie tablicy ku czci Woronieckiego, popiersia Sobieskiego, czy pomnika Bema, czy obchód święta narodowego czy imieniny Marszałka — wszędzie w komitecie brał czynny udział Jan Tomcsányi, przyjaciel wypróbowany i niezawodny, całem sercem oddany sprawie, kochający nas tak, jak tylko ten, który oddaje serce bezinteresownie, kochać może.

Aż oto naraz zabrakło go tutaj wśród nas, jako symbolu przyjaźni polsko - węgierskiej i tam, na Węgrzech, jako żywej propagandy Polski! Mimo iż obiecywał sobie niejednokrotnie, że musi już wypocząć, a inni niechaj przejmą jego pracę, nie dotrzymał przyrzeczenia, pracując do ostatniego tchu. Ten skromny człowiek, niestrudzony pracownik zbliżenia polsko - węgierskiego, dawał z siebie tak wiele, że następcę po nim znaleźć nie łatwo. Aż lęk bierze, kiedy pomyśli się o tem, że nie ma go już w cudnym, roześmianym słońcem i winem, rozśpiewanym muzyką fal Dunaju, Budapeszcie, że nie wyjdzie na spotkanie, nie ofiaruje rycerskim gestem wiązanki kwiatów na dworcu! Aż łzy się do oczu cisną na myśl, że już nigdy, nigdy nie stanie na każde wezwanie sprawy polskiej, nie zatroszczy się o przybywających do Budapesztu Polaków i nie będzie ich tak gościł, jak umiał to uczynić tylko on jeden, on, żywy symbol przyjaźni polsko-węgierskiej, on niezastąpiony Tomcsányi János! Przyjaźń ta poniosła nietylko bolesną — poniosła niepowetowaną stratę!

Stella Olgierd.

Węgry w oczach turysty

Złota korona królów węgierskich, jedna i ta sama od lat tysiąca, to jest od chwili, kiedy nałożona została na głowę Św. Stefana, pierwszego króla Węgier, przechodziła zmienne koleje historji — podobnie jak i cały naród węgierski. Legenda głosi, że podczas jakiegoś najazdu na kraj, już bardzo wyczerpany wojną, kiedy nie można było stawić skutecznego oporu wrogowi, król musiał z kraju uchodzić. Skarbiec, a z niego głównie objekt najcenniejszy, historyczną koronę, zdecydowano ukryć zwyczajem czasów dawnych: przez zakopanie w ziemi, aby nie narażać jej na niepewne losy tułaczki. Szkatuła, którą przygotowano na ten cel, okazała się nieco zamała. Wróg był blisko, czasu brakło, w pośpiechu siłą domknięto wieko. Kiedy wojna minęła, a król wrócił do zniszczonej mieczem i ogniem ojczyzny, okazało się, że wierzchołek korony uległ uszkodzeniu, mianowicie zgięty został krzyż razem z podstawą. Wielkość ma kult dla symbolu. Król, widząc wokół siebie nieszczęście, rozkazał korony nie naprawiać. W stanie takim oglądać ją można i dziś, a nawet herb państwowy, w którym korona zajmuje miejsce naczelne, przedstawia ją z krzyżem zgiętym na szczycie.

Symbol ten ma swoją dramatyczną wymowę również w obecnej sytuacji Węgier. Cechą może najbardziej zasadniczą współczesnej psychiki węgierskiej jest żywiołowy, rozpaczliwy protest przeciw zaborowi. Turysta, poszukujący własnej przecież przyjemności, zetknie się często na Węgrzech z nastrojem, którego wcale nie szuka, wejdzie mimowoli w bogaty nurt przeżyć, które go zaniepokoją. Spotkany gdziekolwiek napis, prosty i lakoniczny: „Nie, nie, nigdy!" — przeraża go swą dynamiką.

Węgry powojenne — to tylko środkowa, niewielka część dawnego dużego państwa węgierskiego. Zajmują teren nizinny, położony w basenie Karpat, o powierzchni około 93 tysięcy klm. kwadratowych, (do r. 1918 — 325.000 klm. kw.), czyli nieco mniej niż 1/4 powierzchni Polski. Zaludnienie sięga cyfry 9 miljonów mieszkańców, trudniących się głównie rolnictwem. Największa rzeka Węgier, Dunaj, przecina kraj na dwie nierówne części, mniejszą-wschodnią i większą — zachodnią. Nad Dunajem leży stolica Węgier, Budapeszt, jedno z najpiękniejszych miast Europy, liczące ponad miljon mieszkańców, jedyna na świecie stolica państwa, będąca zarazem świetnie wyposażonem uzdrowiskiem. Ponieważ Budapeszt wymaga obszerniejszego omówienia, nie będziemy zatrzymywać się teraz na tym temacie.

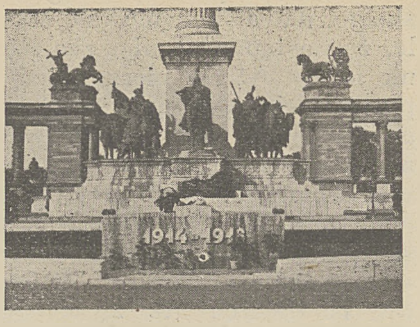
Wielka równina węgierska, *Alföld,* ciągnąca się setkami kilometrów na wschód i na południe od Budapesztu obfituje w liczne osobliwości. Należy do nich w pierwszym rzędzie t. zw. „puszta", czyli gładki zupełnie step, nieurodzajny dla braku wody, bez drzew, bez krzewów, porośnięty lichą trawą, która służy za pokarm pasącym się tu ogromnym stadom bydła i tabu-



BUDAPESZT *Gmach parlamentu*

nom rasowych koni węgierskich. Największa „puszta", *Hort bagy*, zajmuje przestrzeń między Dunajem i Cisą, o powierzchni 40.000 ha, i ma dla turysty swe odrębne uroki. Wychowała ona już wiele pokoleń *„csikós'ów"* czyli koniuchów, o nawskroś charakterystycznym typie. Csikós prowadzi zwykle życie odludne, w otoczeniu tylko swych koni i pierwotnych warunków przyrody, czyli w środowisku, które nauczył się kochać i rozumieć. Pod względem sprawności w wykonywaniu swej pracy nie ustępuje osławionym cowboyom *Ameryki Południowej*. Ugania się dniami całemi po bezkresnych przestrzeniach, wolny jak jego konie, które chwyta w razie potrzeby na lasso, odziany w tradycyjny, charakterystyczny płaszcz, z przewieszonym przez ramię drewnianym bukłakiem do wody lub wina. Zjawisko refrakcji świetlnej, właściwe pustyniom „fata morgana", o niesamowitym uroku, oglądane od dzieciństwa niemal, nie robi na nim — rzecz prosta — takiego wrażenia, jak na zabłąkanym tu cudzoziemcu.

Inny typ Węgra — to chłop-rolnik. Namiętnie przywiązany do swej ziemi, stosuje chętnie



Pomnik 1000-lecia Węgier w Budapeszcie

wszystkie zdobycze nowoczesne w dziedzinie racjonalnej eksploatacji roli. Postęp nie zmienił jednak jego zwyczajów, nie ma wpływu na jego zamiłowanie do rzewnej piosenki, wyśpiewywanej przez skrzypce cygańskie, jak nie ma wpływu na barwne jego stroje, jednakie od setek lat. Młoda żona jego barwi swe suknie pękami wstęg kolorowych i przepysznemi koronkami, wyrabianemi z ogromnym nakładem pracy i talentu przez słynne z urody dziewczęta z okolic *Mezökövesd*. A kiedy nałoży w dzień świąteczny buciki z wysokiemi cholewami z czerwonej skóry i zatańczy z temperamentem na zielonej murawie, nieci w sercach męskich zazdrość, i miłość, i pożądanie, te już jednakie na świecie całym. Namiętne tańce węgierskie i rzewne piosenki, rzewne nawet w wykonaniu melodji skocznych — to jakgdyby podwójne odbicie podwójnego oblicza duszy węgierskiej: żywiołowości, graniczącej niekiedy z szaleństwem i głębokiej, pełnej sentymentu, zadumy.

Zdala od cichych trosk, codziennego znoju i drobnych radości wsi węgierskiej, niby na innym świecie a jednak tuż obok, prowadzą swój krótki, sezonowy żywot uzdrowiska, położone nad morzem wewnętrznem Węgier, jeziorem *Balaton*. *Siofók*, *Balatonfüred*, historyczne *Tihany* z zabytkami z XI wieku, *Almádi*, *Badacsony* i szereg innych miejscowości, położonych wzdłuż 80-kilometrowego wybrzeża, chętnie udzielają nocnego schronienia tysiącznym rzeszom cudzoziemskich i krajowych letników. Mówimy o nocnem schronieniu, bo na dzień cały republika urlopowiczów i kuracjuszy, niby pogańskich wielbicieli słońca i wody, staje się rozkosznie bezdomna. Poddaje w upojeniu swe odkryte ciała gorącej pieszczocie



Csikós w swym charakterystycznym stroju

południowego słońca, aby w chwili, kiedy upał nadmiernie daje się we znaki, dać nurka w ożywczą, radjoaktywną wodę Balatonu. Jeśli nurkujący dobrze pływa, a umie przytem pod wodą patrzeć, może się zdarzyć, że dojrzy rybę *„fogas"*, gatunku nieznanego nigdzie pozatem. Ryba ta — to chluba kuchni węgierskiej, gdyż ma bardzo smaczne i delikatne mięso.

Poza Balatonem bardzo uczęszczane jest — jako miejscowość klimatyczna — urocze *Lillafüred*. Piękne góry, okryte lasem, u ich stóp zbudowany wspaniały hotel, niżej w oprawie zieleni szeroka tafla jeziora, całość stale przyciąga turystów i kuracjuszy, tak latem jak i zimą.

Jesienią zaś mają turyści na Węgrzech specjalną atrakcję: niezwykłą obfitość doskonałych owoców po nieprawdopodobnie niskich cenach. Piękne winogrona kosztują 5 groszy za kilogram, morele, arbuzy kosztują odpowiednio taniej. To też wielkie targi owocowe w *Kecskemet* w *Makó* i szeregu innych miast są centrami hurtowego handlu owocowego.

Z innych miast wymienić warto *Debrecen*, przezwane jako ośrodek kościoła reformowanego „Rzymem kalwinistów", *Miskolc* z 57 tysiącami mieszkańców oraz *Diósgyör* tworzą węgierskie centra przemysłu metalurgicznego. W *Pécs* (48.000 mieszk.) wyrabiane są słynne majoliki, *Györ* zaś z 50.000 mieszkańców — to miasto przedewszystkiem handlowe. *Tokaj i Hegyalja* produkują znane wina. Wymieńmy jeszcze *Eger*, *Sopron*, *Székesfehérvar*, *Veszprem*, miasta pełne cennych pamiątek historycznych. *Esztergom*, gdzie król Sobieski walczył z Turkami (Bitwa pod Parkanami) posiada na samym brzegu Dunaju jeden z najpiękniejszych kościołów Węgier i jest siedzibą Prymasa.

* * *

Swięto narodowe węgierskie obchodzone jest wspaniale w całym kraju w dniu 20 sierpnia, w dniu św. Stefana, wielkiego króla i patrona Węgier. Szczególnie uroczyście wypada ten obchód w Budapeszcie. Wśród bicia dzwonów obnoszone są po historycznej dzielnicy miasta w uroczystej procesji szczątki świętego. Jest to tylko ręka, prawa, która ocalała sama jedynie z grobowca, zburzonego w średniowieczu przez Tatarów. Ręka ta błogosławi krajowi spoza grobu, ale jest równocześnie symbolem pracy, praworządności i siły w obronie słusznych praw wielkiego narodu węgierskiego.

Wacław Kozłowski

Uroczystość polsko-węgierska w Gdyni

W Urzędzie Morskim w Gdyni dn. 16 maja odbędzie się uroczyste posiedzenie z okazji przybycia poraz pierwszy do Gdyni ministra pełnomocnego Węgier — J. E. A. de Hory, którego w imieniu oddziału morskiego Izby Polsko-Węgierskiej powita p. prezes Lucjan Byczkowski.

W posiedzeniu wezmą udział przedstawiciele władz centralnych, Urzędu Morskiego, m. Gdyni, czynników portowych oraz członkowie Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego i Izby Handlowej Polsko-Węgierskiej.

W czasie posiedzenia załatwiony będzie wniosek dyrektora Izby Polsko-Węgierskiej w Warszawie — p. H. Drozdowskiego, który na zebraniu oddziału morskiego Izby — z racji pobytu w Polsce węgierskiego ministra rolnictwa p. Kallay'a w 1933 r. — wystąpił z projektem nazwania nowego wybrzeża w porcie gdyńskim „Wybrzeżem Węgierskiem". W Gdyni istnieją już wybrzeża Jugosłowiańskie, Rumuńskie, Czeskie i t. d., a przecież dla tranzytu przez Polskę zaplecze węgierskie posiada duże znaczenie, gdyż tranzyt towarów bądź przechodzących z Węgier, bądź też dla nich przeznaczonych — zajmuje w obrotach portów polskich drugie miejsce.

Po posiedzeniu odbędzie się śniadanie na statku M/S „Batory" przed jego pierwszą podróżą do Ameryki.

Obchód rocznicy powstania węgierskiego

Z okazji 88 rocznicy powstania węgierskiego, dn. 15 marca rb. odbyła się w sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy uroczysta akademja, poprzedzona nabożeństwem w kościele P.P. Kanoniczek.

Na akademję przybyli członkowie poselstwa węgierskiego z ministrem de Hory na czele, Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego, Izby Handlowej Polsko-Węgierskiej, kolonji węgierskiej, zrzeszonej w Towarzystwie im. Aleksandra Petöfi'ego oraz liczne grono gości.

Po odśpiewaniu przez chór hymnów węgierskiego i polskiego, akademję zagaił prezes Towarzystw im. Al. Petöfi'ego — p. Oskar Zsolnay, a art. Janusz Warnecki odczytał wiersz Petöfi'ego „Wstańcie Węgry".

Następnie dr. Janusz Pajewski wygłosił referat p.t.: „Węgry jako ośrodek cywilizacji wschodniej".

W części koncertowej wystąpiły pp. Wanda Wermińska, Irena Dubiska i Mieczysława Trombini-Kazurowa oraz węgierska orkiestra cygańska.

Po południu w salonach poselstwa węgierskiego odbyło się przyjęcie, na które przybyli przedstawiciele władz i społeczeństwa polskiego z gen. G. Orlicz-Dreszerem na czele oraz członkowie kolonji węgierskiej.

Sprawa dozbrojenia Węgier w Izbie Gmin.

Polska Agencja Telegraficzna w telegramie z Londynu podała następujący komunikat oficjalnej agencji angielskiej Reutera:

„12 członków Izby Gmin zapowiedziało wniesienie rezolucji, domagającej się oświadczenia, że wobec zbrojeń innych narodów nadszedł czas rewizji traktatów tak, aby Węgry miały prawo podjąć zarządzenia, niezbędne dla swej obrony i uczestniczyć w bezpieczeństwie zbiorowem".

Zebranie Tow. pol.-węgierskiego im. S. Batorego

Po dłuższej przerwie w działalności Towarzystwa Polsko-Węgierskiego imienia Stefana Batorego, w dniu 19 grudnia r.u. zostało zwołane walne zgromadzenie Towarzystwa w lokalu Instytutu Wschodniego.

Zgromadzenie otworzył dotychczasowy prezes Towarzystwa minister Ignacy Matuszewski, poczem na przewodniczącego został zaproszony p. dyr. Henryk Drozdowski, a do prezydjum pp. Zygmunt Lehoczky i Stefan Ostałowski.

Wiceprezes Towarzystwa profesor Stanisław Kętrzyński, złożył sprawozdanie z działalności Towarzystwa za okres trzyletni, t.j. od 1932 do 1935 roku, poczem płk. Henryk Weiss odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i postawił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum, który został przyjęty przez aklamację.

Przed przystąpieniem do wyboru nowych władz, przewodniczący p. dyr. Henryk Drozdowski oświadczył, że grono członków, na podstawie § 3 statutu Stowarzyszenia wniosło, ażeby poza członkami Zarządu w pracach Zarządu brali udział przewodniczący Sekcyj, które projektuje się powołać. Wniosek ten Walne Zgromadzenie przyjęło przez aklamację.

Następnie przewodniczący zwrócił się do ustępujących członków Prezydjum pp. min. Matuszewskiego i profesora Kętrzyńskiego, ażeby zechcieli wziąć nadal udział w pracach Zarządu. Pan minister Matuszewski, dziękując za zaproszenie do współpracy, oświadczył, że będąc bardzo zajętym, nie będzie mógł współpracować w Zarządzie.

Na wniosek księdza prałata d-ra Stan. Trzeciaka walne zgromadzenie uchwaliło przez aklamację nadać godność członków Honorowych Stowarzyszenia zarówno p. ministrowi Ignacemu Matuszewskiemu, jak i p. profesorowi St. Kętrzyńskiemu w dowód uznania ich zasług, położonych w pracy dla Towarzystwa.

Ponadto, na wniosek p. ministra Kętrzyńskiego, walne zgromadzenie uchwaliło wyrazić specjalne podziękowanie p. ministrowi Łebkowskiemu, posłowi R.P. w Budapeszcie za przyczynienie się do ułatwienia pracy Towarzystwa nad zbliżeniem polsko-węgierskiem.

Przystępując do wyborów nowych władz, przewodniczący zebrania zarządził zgłaszanie kandydatów, poczem na skutek zgłoszonej listy kandydatów, zostali wybrani przez aklamację:

Do Zarządu:

Prezes — niewybrany, będzie dokooptowany przez Zarząd,

I wiceprezes dyr. Henryk Drozdowski,

II wiceprezes ks. prałat dr. Stanisław Trzeciak,

Sekretarz dr. Zygmunt Lehoczky, radca M. P. i H.,

Skarbnik major Xawery Eugenjusz Stefański,

Bibljotekarz docent dr. Janusz Pajewski,

pułkownik Zygmunt Dunin-Wolski,

pułkownik Henryk Weiss,

inżynier Edward Zienkiewicz, Dyrektor Kolei w Warszawie,

redaktor Edmund Odorkiewicz.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali:

docent Władysław Pietrzykowski, urz. państw.,

major Tadeusz Jasieński,

komandor Karol Firych.

Na wniosek min. Kętrzyńskiego, Walne Zgromadzenie uchwaliło polecić Zarządowi opracowanie nowego statutu Stowarzyszenia i przedstawić odnośny projekt do uchwalenia następnemu Walnemu Zgromadzeniu.

Przewodniczący zgłosił swój wniosek, aby wszyscy członkowie Towarzystwa, zarówno ci, którzy już należeli do Towarzystwa, jak też i ci, którzy zapiszą się w okresie do następnego Walnego Zgromadzenia dorocznego, opłacali jako minimum składkę roczną w wysokości zł. 4.— oraz jednorazowe wpisowe przy wstąpieniu od zł. 1.—. Członkom jednakże przysługuje możność zadeklarowania i opłacania wyższych stawek wpisowego i składek. Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Następnie p. dyr. H. Drozdowski nadmienił, że projektuje przeniesienie Sekretarjatu Stowarzyszenia Polsko-Węgierskiego do lokalu przy Alei Ujazdowskiej Nr. 39 m. 2. Po dyskusji, na wniosek ks. prałata Trzeciaka uchwalono przenieść Sekretarjat do nowego lokalu, a dla większych zebrań zarezerwować salę w Instytucie Wschodnim.

Redaktor Odorkiewicz w wolnych wnioskach rzucił myśl nawiązania kontaktu z Gimnazjum imienia Stefana Batorego, a radca Pietrzykowski zwrócił uwagę, że powstało w Warszawie Stowarzyszenie Węgrów w imienia Aleksandra Petöfiego i należałoby, aby Towarzystwa te ze sobą współpracowały. Obydwa wnioski przekazano do rozpatrzenia Zarządowi.

Prace zarządu Towarzystwa

W myśl zaleceń Walnego Zgromadzenia z dnia 19-go grudnia, Zarząd przystąpił do wykonywania uchwał zapadłych i w pierwszych swych czynnościach powołał do życia Komisję Statutową, w skład której weszli: Radca Prawny Towarzystwa mecenas Władysław Dramiński, radca Wład. Pietrzykowski, radca dr. Zygmunt Lehoczky i z urzędu I-szy Wiceprezes Towarzystwa.

Powołano do życia następujące Sekcję: Naukowę, Literacką, Finansową, Artystyczną, Towarzyską, Techniczną i Młodzieżową. Do każdej z tych Sekcyj Zarząd powołał po kilka osób z pośród członków Towarzystwa — do ich należytego zorganizowania. Ci z pośród członków, którzy jeszcze w żadnych Sekcjach nie pracują, zechcą sobie jedną z nich obrać, jako teren swojej pracy. Zarząd przystąpił do opracowania regulaminów tych Sekcyj i kilka z nich miało już swoje posiedzenia. Zarząd wyłonił Komisję Redakcyjną, która za zadanie będzie miała wydawanie miesięcznika p. t. „Przegląd Polsko-Węgierski". Zarząd zajął

się wspólnie z Komisją Redakcyjną opracowaniem budżetu miesięcznika i zapewnieniem współpracy szeregu osób z pośród członków Towarzystwa. Do Komisji Redakcyjnej weszli: dyr. Henryk Drozdowski, redaktor Edmund Odorkiewicz, docent Janusz Pajewski, red. Edward Schummer, p. Stella Olgierd, i Radca Władysław Pietrzykowski. Redaktorem odpowiedzialnym za pismo jest red. E. Odorkiewicz, za wydawnictwo podpisywać będzie wiceprezes Henryk Drozdowski.

Przewodnicząca Sekcji Towarzyskiej p. Stella Olgierd wespół z wiceprzewodniczącą p. Jadwigą Lechoczką zorganizowały kilka imprez i zebrań towarzyskich bądź w gronie tylko członków Towarzystwa, bądź szerszych. Sprawozdanie — na innem miejscu.

Pragnąc odpłacić Węgrom za ich wielką życzliwość i manifestację przyjaźni Polsko-Węgierskiej, objawiającą się w ufundowaniu w ciągu dwóch ostatnich lat na Węgrzech kilku pomników i tablic ku czci Polaków, Zarząd w dniu 5 lutego uchwalił wniosek o powołaniu do życia Komitetu Budowy pomnika dla Legjonistów-Węgrów, którzy brali udział pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego w walkach o Niepodległość Polski. Narazie wyłoniono komisję w składzie I-go wiceprezesa H. Drozdowskiego, płk. Dunin-Wolskiego, Rajnolda hr. Przeździeckiego i dyr. Edwarda Zienkiewicza. Komisja ta ma powołać do życia komitet. Pomnik ma stanąć w jednem z miast prowincjonalnych, tam, gdzie padło najwięcej Węgrów w walkach o Niepodległość Polski.

Zarząd odbył kilka konferencyj w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a m.in. był w komplecie przyjęty w dn. 3 kwietnia przez Wiceministra Spraw Zagranicznych hr. Szembeka oraz dyr. Depart. Wschodniego p. T. Kobylańskiego. W dłuższej konferencji zostały ustalone wytyczne linje pracy Towarzystwa.

Pozatem Zarząd wspólnie z Towarzystwem Węgierskiem imienia Stefana Batorego zorganizował w dniu 16 stycznia nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. profesora Jana Tomcsanyi'ego, a następnie akademję ku Jego czci w Pałacu Staszica.

W dniu 16 lutego odbył się Bal Węgierski.

W kwietniu Zarząd rozesłał członkom Towarzystwa i szeregowi sympatyków Węgier wiele broszur i wiadomości z zakresu spraw polsko-węgierskich. Również pod adresem przyjaciół Polski na Węgrzech Zarząd przesłał odpowiednie materjały.

Najbliższem zadaniem Zarządu będzie powołanie do życia wszystkich Sekcyj Towarzystwa. Przypuszczalnie akcja ta będzie zakończona jeszcze przed wakacjami. Bibljoteka Towarzystwa ulega stałemu kompletowaniu i posiada już sporo prac z dziedziny współpracy polsko-węgierskiej lub dotyczących wiadomości o Węgrzech.

Wreszcie Zarząd uchwalił czynnie się zająć pomocą dla wydawnictwa słownika polsko-węgierskiego i węgiersko-polskiego, upoważniając do tej pracy pp.: pułkownika Leona Dunin-Wolskiego, panią Stellę Olgierd i p. docenta d-ra Janusza Pajewskiego.

* * *

Sekcja towarzyska Towarzystwa polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego zorganizowała odczyt wiceprezesa Towarzystwa, p. dyr. H. Drozdowskiego p. t.: „Jak Węgry zwalczają kryzys" dla członków Towarzystwa i zaproszonych gości. Po odczycie odbyło się w miłem licznie zebranem gronie ożywione zebranie towarzyskie.

W dn. 17 kwietnia pod egidą Tow. polsko-węgierskiego im. Batorego odbył się w „Kawiarni Ziemiańskiej Artystów" wieczór artystyczny, w którym wzięli udział p. Anna Borey, mezzosopran i p. Edward Jasiński, tenor, chlubnie znany z występów przed mikrofonem „Polskiego Radja".

Oboje artyści wykonali kilka pieśni węgierskich z polskiemi tekstami, które podobały się ogólnie. Chcąc bliżej zapoznać publiczność polską z ludową pieśnią węgierską sekcja towarzyska organizuje wkrótce poranek pieśni węgierskiej", w którym ma wziąć udział między innymi słynny skrzypek-cygan, wysokiej klasy artysta z Budapesztu, Zemleni Müller Béla oraz znany baryton p. Michał Bułat-Mironowicz.

KRONIKA KULTURALNA

Instytut Węgierski w Warszawie

W listopadzie ub. roku, w czasie wizyty węgierskiego ministra oświaty de Homana w Polsce, odbyło się uroczyste otwarcie Instytutu węgierskiego w Warszawie.

Pod kierownictwem niestrudzonego działacza na polu zbliżenia narodów polskiego i węgierskiego — prof. Adrjana Diveky'ego Instytut, mieszczący się w siedzibie Tow. Naukowego w pałacu Staszica, rozwija się coraz pomyślniej i niewątpliwie stanie się jednym z głównych ośrodków wymiany dóbr i zdobyczy kulturalnych między Polską a Węgrami.

Instytut posiada bibljotekę, która — przeznaczona głównie dla historyków — posiada rzadkie i piękne wydawnictwa, dotyczące Węgier. Bibljoteka otwarta jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 17 do 20-ej.

Cele i działalność Instytutu węgierskiego w Warszawie omówimy obszerniej.

Festival w 50-tą rocznicę zgonu Fr. Liszta

Dla uczczenia 50-tej rocznicy zgonu Franciszka Liszta odbył się festival w Filharmonji w Warszawie.

Orkiestra Filharmonji pod dyrekcją świetnego kapelmistrza węgierskiego — Wiktora Vaszy odegrała poemat symfoniczny „Tasso" i stworzyła w koncercie fortepianowym doskonałe tło dla solisty prof. Józefa Turczyńskiego, który zabłysnął wyśmienitą techniką, ogromnem zrozumieniem i wyczuciem muzyki Liszta.

W drugiej części programu orkiestra wykonała „Faust-symphonie", oryginalnie i ciekawie ujętą w tryptyk.

W obrazie trzecim wystąpił zespół „Harfy", solo zaś odśpiewał Ignacy Dygas.

Bezpłatny kurs języka węgierskiego

Uniwersytet w Debreczynie (Węgry) w bież. roku poraz dziesiąty organizuje kurs letni. Celem umożliwienia szerszym sferom inteligencji wzięcia udziału w tym kursie, staraniem węgier-

skiego Towarzystwa im. Sándora Petőfi'ego w Warszawie z dniem 5 maja otwarty został bezpłatny kurs języka węgierskiego w Instytucie wschodnim (Miodowa 7). Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Kursu. (Tel.: 202-29).

Chór Palestrina w Polsce

W początkach kwietnia r. b. bawił w Polsce węgierski chór im. Palestrina, który m. in. wystąpił z koncertami w Krakowie i Warszawie.

Występ chóru w Filharmonji Warszawskiej zgromadził liczną, doborową publiczność, która gorąco oklaskiwała wykonawców koncertu.

Krytyka bardzo pochlebnie oceniła chór Palestrina, podkreślając jego wielkie walory artystyczne.

Lwowski chór techniczny na Węgrzech

W kwietniu bawił na Węgrzech „Lwowski chór Techniczny", studentów Politechniki lwowskiej.

Chór wystąpił z kilku koncertami, a m. in. w Konserwatorjum budapeszteńskiem, gorąco oklaskiwany przez publiczność.

W czasie koncertu wręczono śpiewakom szereg odznak oraz wieniec laurowy z barwami węgierskiemi i album pieśni węgierskich, dedykowany przez ministra oświaty Homana z prośbą o propagandę pieśni węgierskiej w Polsce.

Propaganda Polski wśród Węgrów

Referat propagandowo - prasowy sekcji węgierskiej Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" prowadzi swą pracę w 2-ch kierunkach: primo ku udostępnieniu wiadomości o Węgrzech Polakom, co jest wykonywane bardzo intensywnie; secundo: rozszerzaniu wiadomości o Polsce wśród Węgrów, do czego dotychczas zbyt małą przywiązywano wagę.

Każdy, kto był na Węgrzech, łatwo mógł stwierdzić, jak doskonale zorganizowana jest propaganda węgierska. Już w wagonie turysta otrzymuje przepięknie wydane prospekty, mapki i przewodniki. Każdy Węgier nie tylko odpowie jasno i zwięźle na pytanie Polaka, ale i zarzuci go wprost wiadomościami o swej Ojczyźnie.

U nas, niestety, niema takiej ilości wydawnictw propagandowych; nieliczne broszurki, przeważnie więcej niż skromne, są nie wystarczające. Braki więc musimy zastąpić „żywą propagandą".

Na każdym kroku, zawsze i wszędzie należy głosić potęgę Polski. W listach, nawet najbardziej... serdecznych, powinno się zawsze znaleźć miejsce na wzmiankę o podróży transoceanicznej statku polskiego, nowym rekordzie lotniczym, odkryciu naukowem, na opis obchodu święta narodowego, krótki szkic historyczny... Wysyłając pocztówki, musimy zawsze pamiętać o tem, aby reprezentowały one polską sztukę, polskie malarstwo i rzeźbę. Przesyłając upominek, nie zapominajmy, o tem, aby był on zaprojektowany przez polskiego artystę i wykonany przez polskiego robotnika.

Wiemy o tem bardzo dobrze, że Węgrzy nas kochają. Nie dopuśćmy jednak do tego, aby przyjaźń ta opierała się jedynie na... szklance i szabli, czy tradycjach historycznych.

Nie jest wystarczające, aby Węgrzy nas kochali; muszą oni o nas jaknajwięcej wiedzieć.

P.A.Z.Z.M. Liga ma tu rozległe do działania pole, które powinna głęboko przeorać, aby móc potem zbierać plony.

Marja Lehoczyk

Nowe książki

Ostatnio ukazało się dzieło zbiorowe p. t. „Polska i Węgry" pod redakcją b. węgierskiego premjera Karola Huszara.

Dzieło, które ukazało się w dwóch nakładach węgierskim i polskim, obejmuje 680 stron druku i około 180 stron ilustracyj.

Księga ta zawiera artykuły wybitnych przedstawicieli polskiego i węgierskiego świata politycznego, gospodarczego, naukowego i kulturalnego.

M. in. w dziele tym ukazały się artykuły Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego, regenta Węgier Mikołaja Horthy, premjerów Kościałkowskiego i Gömbösa, ministrów spraw zagranicznych Józefa Becka i Kelemana Kanya, ministrów oświaty Świętosławskiego i Homana, ministra Skarbu Kwiatkowskiego, b. premjera Sławka, prof. Diveky i szeregu innych.



BUDAPESZT *Muzeum rolnictwa*



BUDAPESZT Pomnik generała Józefa Bema

Towarzystwo węgierskie im. A. Mickiewicza w Budapeszcie

Pod przewodnictwem b. ministra, Jerzego Lukacsa, prezesa towarzystwa węgierskiego im. Mickiewicza w Budapeszcie odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa, na którem między innemi podkreślano konieczność tłumaczenia na język węgierski arcydzieł literatury polskiej tak mało znanych na Węgrzech. Sekretarz generalny Towarzystwa p. Edgar Palòczi, znany z działalności na polu zbliżenia węgiersko-polskiego zaznaczył, że obchodzona niedawno osiemdziesiąta rocznica śmierci Adama Mickiewicza odbiła się echem za granicami państwa węgierskiego.

Po raz pierwszy przyznano „wielką nagrodę tow. im. Micwicza", — medal pamiątkowy — profesorowi Marjanowi Zdziechowskiemu z Wilna, wielkiemu rzecznikowi zbliżenia polsko-węgierskiego oraz prof. Adrjanowi Divéky, dyrektorowi Instytutu węgierskiego w Warszawie. Ponadto wybrano ośmiu honorowych członków Polaków, przedstawicieli życia literackiego polskiego.

* * *

Coraz więcej interesują się Węgrzy nami. Do niedawna jeszcze zainteresowanie to ograniczało się do stosunkowo nielicznych gorących sympatyków Polski, którzy uważali sobie za

punkt honoru wiedzieć mniej lub więcej dokładnie wszystko, co dotyczy naszej Ojczyzny, obecnie zaś zainteresowanie to poczyna się coraz szerzej rozlewać po całym narodzie węgierskim. Powstaje wskutek tego konieczność informowania tych chciwych wiedzy o Polsce zapomocą prasy. I oto pisma wprowadzają coraz obszerniejsze działy informacyj o Polsce. I tak „Nouvelle Revue de Hongris", miesięcznik, wychodzący pod redakcją Jerzego Ottlika w każdym numerze przynosi doskonały ważki artykuł z zakresu spraw polskich. Więc n. p. w numerze z lutego jest świetnie ujęty artykul Stanislawa Łosia o kwestji ukraińskiej w Polsce, której, zdaniem autora, właściwie być nie powinno, w marcowym numerze zaś treściwie ujęta rozprawa na temat zagranicznej polityki Polski i t. d.

Ponadto pisma Koncernu „Uj Nemzedék" i „Nemzeti Ujsag" zdawna znane jako sympatyzujące z Polską, wprowadziły stały dział korespondencyj z Warszawy otrzymywanej od redaktora Béli Földesa, swego specjalnego korespondenta. Prezesem koncernu jest były posel pełnomocny węgierski w Warszawie hr. Cseconics Ivan, polonofil, prezes towarzystwa węgiersko - polskiego, im. St. Batorego w Budapeszcie, zaś kierownikiem duchowym koncernu — prałat Baranyay Lajos, wielki przyjaciel Polaków. Zmarły przed paroma tygodniami prałat Béla Turi, (po którego zgonie Tow. polsko-węgierskie im. St. Batorego wysłało bratniemu towarzystwu wyrazy współczucia) należał również do składu redakcji koncernu.

Pisma te rozchodzą się w stu kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy (co jest ogromną cyfrą, zważywszy mały obecnie teren zasięgu pism węgierskich!) i szerzą wiadomości o nas wśród najszerszych warstw społeczeństwa węgierskiego.

St. O.

KRONIKA GOSPODARCZA

Zebranie Izby handlowej polsko-węgierskiej w Warszawie

Dnia 27 kwietnia odbyło się pod przewodnictwem p. ministra Ludwika Darowskiego walne zgromadzenie sprawozdawcze Izby Handlowej Polsko - Węgierskiej.

Zebrani wysłuchali referatu dyrektora Izby — p. Henryka Drozdowskiego o sytuacji gospodarczej Węgier, obrotach towarowych polsko-węgierskich oraz sprawozdania z działalności Izby.

Następnie p. dr. Kargol złożył sprawozdanie finansowe w imieniu Komisji i postawił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum. Wniosek przyjęto przez aklamację.

Dyrektor Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy w imieniu zebranych członków podziękował dyr. Drozdowskiemu za jego obywatelską pracę i wytężoną działalność na polu zbliżenia gospodarczego pomiędzy bratniemi państwami.

Następnie odbyły się wybory władz Izby, której Zarząd tworzą pp. prezes — min. L. Darowski, sekretarz i dyrektor Henryk Drozdowski, członkowie — Stefan Buszczyński, dyr. Leopold Gantz, dr. Marjan Niemczewski, Maksymiljan Friede, dyr. Marjan Kirsch, dr. A. Kargol, dyr. Rapp, dyr. Opęchowski, A. Pakulski, dyr. J. Wizel, dyr. dr. Hipp i dyr. Lucjan Byczkowski. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali pp. dyr. A. Rudzki, dyr. J. Ordęga i dyr. Majmon.

Jak wynika ze sprawozdania Izby, obroty polsko-węgierskie uległy nieznacznej poprawie; działalność Izby w roku sprawozdawczym była bardzo ożywiona.

15-lecie Izby Handlowej Polsko-Węgierskiej

W roku bieżącym upływa 15 lat od chwili założenia Izby Handlowej-Polsko-Węgierskiej, która w ciągu tego okresu położyła wielkie zasługi na polu zbliżenia gospodarczego obu krajów.

Przez cały ten czas Izba pozostaje pod kierownictwem dyrektora Henryka Drozdowskiego, jednego z założycieli Izby i członka Zarządu.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby—Zarząd pod przewodnictwem prezesa min. Ludwika Darowskiego — powołał do życia specjalną komisję, która zajmie się zorganizowaniem obchodu jubileuszowego.

Pawilon węgierski na targach w Poznaniu

W Międzynarodowych Targach, które otwarte zostały dn. 26 kwietnia w Poznaniu, wzięli m. in. udział Węgry.

Pawilon węgierski przedstawiał się bardzo efektownie. W wielkiej, okrągłej sali ustawiono szereg stoisk, urządzonych w charakterze dioram, a ilustrujących poszczególne gałęzie produkcji węgierskiej. Modele ryb, dzbany z winem, wspaniałe imitacje owoców i t. p. na tle charakterystycznych węgierskich strojów, wyrobów ludowych i barwnych dekoracyj — ściągały liczną publiczność, która z zainteresowaniem oglądała eksponaty.

Międzynarodowe Targi w Budapeszcie

Z wielkim rozmachem Węgry przystąpiły do zorganizowania tegorocznych Targów Międzynarodowych. Targi otwarte zostały w dniu 8 maja na pięknie położonym terenie Parku Miejskiego w Budapeszcie, przy udziale znacznie zwiększonej, w porównaniu z latami ubiegłemi, liczbie wystawców, reprezentujących około 200 branż.

W Targach tegorocznych, podobnie jak w roku ubiegłym, bierze również udział grupa wystawców polskich, zainteresowanych rynkiem odbiorczym Węgier.

Komitet Redakcyjny: Henryk Drozdowski, Edmund L. Odorkiewicz, Stella Olgierd, Władysław Pietrzykowski, Edward M. Schummer.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 m. 2, tel. 8-26-39.
Cena numeru **50** gr. Prenumerata roczna **6** zł.

Wydawca: za Tow. Polsko - Węgierskie im. St. Batorego w Warszawie — I Wiceprezes **Henryk Drozdowski**
Redaktor: **Edmund Odorkiewicz.**

Zakłady drukarskie „Kolumna", Warszawa, Nowy Świat 39, tel. 2-78-52.



BUDAPESZT *Pomnik Świętego Stefana — Króla i Patrona Węgier*